

## BARBARA ABRAMOWICZ

ur. 1944; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, życie w PRL-u, kaletnictwo, szewstwo

### Złote lata rzemieślnictwa

To był siedemdziesiąty czwarty rok, tutaj stały dorożki, tutaj stały bagażówki. Oni tutaj w piłkę grali na ulicy, na jezdni, bo nie mieli nieraz zamówień. Szewc tutaj był przed nami też. Lubartowska dwadzieścia pięć był szewc, Lubartowska trzydzieści jeden – szewc, czterdzieści dwa – szewc, Lubartowska dwanaście był cholewkarz. My żeśmy tutaj byli. To były lata, kiedy były duże zamówienia na drewniaki, to byli tacy znajomi, którzy się przekształcili ze stolarza i robili drewniaki. U nas tak samo, szyło się bardzo dużo tych drewniaków, a szewc później przybijał i to wszystko szło jak woda. Było klientów bardzo dużo. Wie pan, ja to potępiam nasze władze, dlatego że kiedyś było tak... Patrzyło się na ludzi, naród był wesoły, szedł, bo miał pieniądze. Co chciał, to sobie kupił. A w tej chwili smutny idzie. No co on ma? Weźmie siedemset złotych emerytury i na co to? Na co mu starczy ta emerytura?

Był taki okres, gdzie szyliśmy tylko do Warszawy. Buty. To co sobotę, niedzielę żeśmy wywozili to, no to całego poloneza żeśmy władowali, ale mój mąż rozpoczynał pracę od godziny trzeciej rano. I to trwało tak do godziny dwudziestej. Na dwudziestą przychodziliśmy do domu. Ja to już byłam zła, bo moje dzieci były opuszczone. Ja wleciałam do domu, raz-dwa ugotowałam, jak przyszła niedziela, to ja prałam. Bo mnie nie było. A jeszcze mieliśmy działkę. W sobotę chcieliśmy jechać na działkę, to my żeśmy do Warszawy jechali, żeby to wywieźć. Ale Warszawa to inne zarobki były. Tam oni nie mieli dostaw skór, różne sztuczne skóry, nie mieli filcu, a to buty szły eleganckie, ładne, na filcu robione, tak że to było coś innego całkiem.

Najwięcej produkowaliśmy kozaków. Raczej damskie były. Ale były później już letnie, od stycznia to już letnie się szyło, później klapki się szyło. Tak że ja to z sentymentem wspominam tamte lata.

My żeśmy mieli takie zamówienia, przeważnie z kurii biskupiej, księża, biskupi u nas szyli, to przeważnie tutaj wiatrówki takie szły, z dziurkami, półbuty to były. No ale i kozaki im się szyło, tak że było roboty. A kto teraz wiatrówki szyje? Kto chodzi w wiatrówkach? Jakies zachodnie teraz kupują buty. To nie jest to, co było. Tutaj na

przykład, gdzie bar jest, tutaj była Spółdzielnia Asko. Oni reperowali torebki, plandeki szyli. A tu druga hala, to był skup złomu. Tutaj przez ścianę to była spółdzielnia inwalidów. Później, po tej spółdzielni inwalidów była spółdzielnia, gdzie czapki, berety, różności takie robili, kapelusze, to nie wiem, to Diora czy jakaś to spółdzielnia była. Tam dalej był krawiec. Kowalska pięć, gdzie jest bank, to była księgarnia i sklep spożywczy. Na samym początku tam, pierwszy zakład, tam jest z komputerami, to tam skupowali wełnę. To tam całymi workami przywozili tę wełnę. Ten sklep chemiczny, ten obok, to on tam był, to jeszcze nawet przed nami tutaj, ten krawiec był tak samo, ale to jest już trzeci kierownik zakładu krawieckiego za nas, jak żeśmy tu z mężem byli. Także metalowy tutaj był, no, tam dalej był mięsny sklep. To były wszystko spółdzielnie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Sztajdel
<b>Transkrypcja</b>	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Dominika Mazurkiewicz
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"